

4. ty dzień rozprawy .

BS/J.

32/1.

/ Po przerwie / .

Przew.: Następny świadek Roman Szuszkiewicz . Proszę podać gene-
ralia.

Staje św. Roman Szuszkiewicz : lat 40, lekarz stomatolog ,
zam. w Tarnowie , rzym.-kat., obcy .

Przew.: Pouczam świadka w myśl art.107 k.p.k. , że należy
mówić prawdę , fałszywe zeznania karane są więzieniem do lat 5-ciu
Czy strony zgłaszają wnioski co do trybu przesłuchania świadka ?

Prokuratorzy : Zwalniany świadka od przysięgi .

Obrona : My także .

Sw. Roman Szuszkiewicz : W obozie w Oświęcimiu przebywałem od
r.1941 do stycznia 1945 r. O tym wszystkim , o czym w koledzy
moi wspominali nie będę mówił . Będę mówił tylko o tym oskar-
żonym , z którym zetknąłem się osobiście , w r.1942 kiedy po
przebytych tyfusie plamistym zetknąłem się z osk. Aumeierem .
Chodzi o to , że on miał wydać rozkaz , aby przyjąć do przy-
chodni dentystycznej, gdzie byłem zatrudniony jako lekarz
jednego Niemca 14-letniego, złodzieja , oznaczonego /trójkątem/
zielonego . Nie oddałem temu więźniowi klucza od przychodni
i przez to zostałem oskarżony przed Aumeierem . Byłem wtedy
2 tygodnie po tyfusie plamistym tak , że ledwo stałem na
nogach . Zaraz na wstępie w Schreibstube zostałem wciągnięty
do pokoju Aumeiera i bez żadnego pytania chwycił mnie jedną
dłonią za klatkę piersiową i począł mnie bić po twarzy do
tego stopnia , że byłbym może ~~na~~ zemdlął , lecz uratowało
mnie to , że stałem pod murem . W trakcie bicia mówił , że
bezwzględnie mnie powiesi , że mnie zastrzeli , że jak mogłem
nie wysłuchać jego rozkazu . Mnie nie wolno było odpowia-
dać , nie umiając dobrze po niemiecku prosiłem o tłumacza .
To stało się po kilkunastu minutach i dopiero po wytłumacze-
niu , że winę nie ponoszę ja , lecz ten Niemiec , pozwolił mi

4-ty dzień rozprawy .

BS/55

32/2.

odejść . Mówię to tylko dlatego, że tego oskarżonego znałem bezpośrednio , a równocześnie znałem ze słyszenia i opowiadania moich kolegów , którzy byli bici bezpośrednio przez niego . Ponadto z innymi oskarżonymi niekiedy zetknąłem się dlatego , że pracowałem w przychodni dentystycznej i w związku z tym nie musiałem przychodzić poza obręb mej pracy . Tylko to uratowało mi życie . W przychodni dentystycznej byłem po 1 miesiącu kwarantanny , która polegała na tym , że wszyscy więźniowie pracowali ciężko przy taczkach , przy odgarnywaniu śniegu lub kopaniu dołów/lesie . Później w przychodni dentystycznej dostałem specjalny plan od szefa , którego nazwiska nie pamiętam , że wolno mi wrywać zęby i zatruwać bolące . Co do innych zabiegów, mających na celu zapobieganie chorobom zębów , lub ich leczenie, ^{to} nie było/początkowo w latach 1941-1942 żadnej mowy . Później złagodziło się trochę tak, że więźniowie potrzebni do pracy dostawali polecenie zabezpieczenia ^{swego} uzębienia więźniów , aby mogli swobodnie pracować . Jeżeli chodzi o bliższe szczegóły pracy , należy podkreślić , że dostaliśmy w r. 1942 z SS-~~ant~~ Zahnstation kilka potężnych bali , wyłącznie ze sztucznymi zębami . Te zęby były odesłane przez naszą przychodnię na blok 10-ty , gdzie mieściło się laboratorium, mając~~ych~~ na celu ~~szere~~ oczyszczenie tych protez i sortowania tych zębów i odesłania do Berlina . Jeżeli chodzi o sprawy złota, uzębienia sztucznego ze szlachetnego materiału, to zęby te przechodziły wyłącznie do obróbki w przychodni dentystycznej specjalnego oddziału przy SS-Zahnstation . Jest mi to wiadome z tego, ponieważ byłem parę razy kierowany do tej przychodni/^{SS./} i tam zetknąłem się z kolegami, którzy pracowali w Sonderraumie. Od nich dowiedziałem się wiele ciekawych szczegółów, dotyczących tych prac.

4-ty dzień rozprawy

F/PK 86

33/1

Wszystkie trupy więźniów politycznych były oznaczane znakiem krzyża czerwonym ołówkiem, i osobno wysyłane do krematorium. W krematorium był również osobny oddział ~~Zajm~~mannów, który usuwał zęby ze szlachetnych metali. Odbywało się w okropny sposób / o tym wiem ze skyszenia tylko/, nie zważano zupełnie na uzębienie, wrywano zęby z ciałem, czasami całą szczękę i te wszystkie wyrwane zęby odsyłano do t.zw. "Sonderbau", gdzie przetapiano ten metal. Również ze skyszenia wiem, że ten metal szlachetny topiony był w odlewy, o wadze minimum 1/2 - 1 kg. i wysyłany do Berlina, w ilości około 15-20 kg. miesięcznie. Jako lekarz stomatolog, posiadający poza sobą praktykę wiem, że aby zebrać 20 kg. złota, trzeba conajmniej 10.000 sztucznych koron. Ponieważ wiadomem jest, że nie każdy ma całe uzębienie, należy podkreślić, że ilość zagazowywanych więźniów, była nieprzeliczona. To wszystko, co chciałem w moich zeznaniach zaznaczyć.

Przew.: Świadek mówił w zeznaniach o Aumeierze, a w śledztwie wspominał także Grabnera. Co może o nich świadek powiedzieć?

Św.: Grabnera znam ze skyszenia, wiem, że był postrachem całego "Lagru". Starałem się zawsze unikać takich, jak Grabner, Palitsch, nie mówiąc już o Aumeierze, który karał, nie tylko karał, ale ~~śmiało~~ pastwił się nad nami, jak gdybyśmy byli psami.

Przew.: Czy są pytania dla świadka?

Prok. Szewczyk: Czy świadkowi wiadomo, co się następnie dzieło z tym złotem, po odstawieniu go z "Zahnstelle", do którego oddziału czy obozu było odstawiane?

Św.: Wiem tyle, że były wypadki w niektórych miesiącach, że wysyłano to złoto bezpośrednio z przychodni dentystycznej SS. lub "Verwaltungstelle" Oddział IV. i stamtąd były dalej odsyłane do Berlina, czy do Oranienburga.

Prok. Szewczyk: o tym świadek wie z opowiadania?

/.

4-ty dzień rozprawy

F/87

33/2

Św.: Tak jest.

Prok. Szewczyk: Czy świadek był zajęty wyłącznie w "Zahostella" czy także w innych komandach ?

Św.: Pracowałem wyłącznie w przychodni, potem byłem instrumentariuszem, a właściwie sprzątaczem.

Prok. Szewczyk: A więc stosunków w szpitalach świadek nie zna, jak również nie może nic powiedzieć o selekcjach ?

Św.: Znam te stosunki, nie chciałbym jednak o nich mówić, ponieważ koledzy moi, którzy będą zeznawać, są bardziej na courant w tych sprawach .

Prok.: Z własnego doświadczenia św. o tym nie może mówić ?

Św.: Nie